

Zamachy wynikiem złamania umowy z terrorystami?

31 marca 2016

Praktycznie wszystkie ostatnie islamskie zamachy terrorystyczne w Europie mają jedną wspólną cechę. Prędzej czy później okazuje się, że były przygotowywane przy współdziałaniu terrorystów z brukselskiej dzielnicy Molenbeek, która stała się centrum europejskiego terroryzmu. Okazuje się jednak, że belgijskie służby dobrze o tym wiedziały i zawarły z islamistami niepisany pakt o nieagresji.

Pojawia się coraz więcej opinii, że taka umowa w ramach której Belgowie dają terrorystom wolną rękę pod warunkiem, że nie dojdzie do ataków w ich kraju, rzeczywiście istniała. Potwierdza to również fakt, że przez 4 miesiące w centrum Brukseli ukrywał się jeden z konstruktorów okrutnych zamachów z Paryża i do ataku na stolicę Belgii doszło już w kilka dni po jego zatrzymaniu. Wygląda na to, że ataki na lotnisko i metro w Brukseli były po prostu retorsją za zerwanie tej haniebnej umowy belgijskich służb specjalnych i terrorystów.

Warto też zastanowić się, w jakim świetle stawia to Belgię. Czy to moralne, że władze tego państwa kupowały sobie spokój pozwalając na działalność terrorystyczną, która była wymierzona w innych? Oczywiście jest to pytanie retoryczne. Na próżno jednak oczekiwać, że zajmie się tym Komisja Europejska, która jest zajęta wykonywaniem niemieckiego zlecenia na „przeczołganie” Polski, której obywatele tym razem nie wybrali w wyborach proniemieckiej partii władzy.

Wygląda na to, że w oczach unijnych biurokratów „pomyłka” wyborców w Polsce to wielki europejski problem, a spiskowanie z terrorystami przez jedno z państw członkowskich UE to drobiazg warty jedynie szybkiego wyciszenia w mediach.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl